

Halina Terlecka

Modlitwa w drodze na zesłanie

Chylę czoło przed Tobą w głębokiej pokorze
I nic mi Ciebie, Boże, odebrać nie zdoła...
Na brzeg świata rzucona będę Ciebie wołać
I mojej ufnej wiary sierp i młot nie zmoże!
Kłós jestem, z łanu żyta krasnym sierpem zżęty —
Obca dłoń chce mnie skruszyć i siać w ziemię czarną...
Przyrzekam Ci: nie wzejdę nawet trawką marną,
Uschnę, gdy taka wola Twa, o, Niepojęty!...
Młot uderzył mnie w serce — złom żelaza wierny —
Iskry — krople krwi — prysły — ono jednak czuje
Czerwonej gwiazdy z niego przemoc nie wykuje!
... Pokornie Ci przyrzekam, Boże Miłosierny...
Twoja dłoń mi obetrze oczy z łez kroplistych...
Jeśli zechcesz, do Polski znowu wrócę może...
Chylę czoło przed Tobą — Miłosierny Boże!...
Sercem u stóp Twych leżę — Boże Wiekuisty...

Kwiecień 1940 r.

Azja, 15 dzień podróży do Kazachstanu

Nie chcę niczego

Szare dziś niebo
nad zmierzchnym stepem
mgła wilgotnawa —
cisza i śnieg.
Nie chcę niczego,
tak może lepiej —
pustką szarawą
sen w myślach legł.
Nie chcę niczego...
Myśl się kołysze —
nie czuć goręcej,
nie spotkać cię...
Wzroku twojego
nie widzieć więcej...
We mgle — wśród ciszy
zgubiłam się-

Kazachstan,
październik 1940